



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

RZECZPOSPOLITA

2 5 0 25 2 6 -10-88
Nr z dn.

Premiera w Warszawskiej Operze Kameralnej

Pierwsze wrażenie dotyczy samego teatru. Jaki piękny obiekt zyskała Warszawa! Budynek dawnego STS po wieloletnim remoncie przeobraził się w kunsztowne cacko teatralne, bardzo stylowo zaprojektowane we wnętrzu, kameralne i nastrojowe, na dodatek ze świetną akustyką. Taką właśnie siedzibę po latach starań otrzymała Warszawska Opera Kameralna.

Na otwarcie nowej sceny przygotowano, rzecz jasna, operę narodową. A jak dzieło narodowe, to wiadomo, że Moniuszko i „Halka”. I na tym kończą się stwierdzenia oczywiste. Bowiem Warszawska Opera Kameralna prezentuje dwuaktową, pierwotną wersję tego dzieła, którą Moniuszko przygotował i wystawił (w 1848 r.) jeszcze w Wilnie.

Ma rację Tadeusz Kaczyński, kiedy pisze w programie do przedstawienia, iż mamy tu do czynienia nie ze szkicem do właściwego dzieła, ale z utworem samodzielnym, zasługującym na wydobyć z zapomnienia. „Halka” wileńska bez najślawniejszych arii,

bez tańców góralskich i bez mazura żyje własnym życiem. Skondensowanie akcji ostro wydobywa konflikt społeczny, jaki jest osłą dzieła. Poszczególne postacie są wyraziście zarysowane z dobitnie skonstruowaną trójką głównych bohaterów: Halką, Januszem i Jontkiem.

Warto również poznać tę pierwszą „Halkę”, by zobaczyć, jak dojrzewał talent kompozytorski Moniuszki. Z

jednej strony korzystał on przecież z konwencji ówczesnej opery, która chętnie powieliała perypetie bohaterów obłąkanych z powodu tragicznej miłości, z drugiej jednak Moniuszko konsekwentnie wprowadza motywy czysto polskie, narodowe i poszukuje własnych środków wyrazu.

„Halka” mini

Reżyser przedstawienia, Kazimierz Dejmek, mając do czynienia z małą sceną teatru skupił swą uwagę na rysunku poszczególnych postaci, jak też na kompozycji poszczególnych scen. Tak więc w jego reżyserii „Halka” układa się w ciąg bardzo pięknych, wystudiowanych obrazów. Choć ruchu scenicznego jest tu stosunkowo niewiele, nie jest to przedstawienie statyczne, ma ono swój rytm i konstrukcję dramatyczną.

Wśród wykonawców dominuje — i słusznie — Danuta

Bernolak. Jej Halka to postać prawdziwie tragiczna, artystka dysponuje zresztą świetnym głosem, który umiejętnie dostosowuje do warunków teatru. Jest w tej roli i świeżość, i autentyzm przeżyć, i ogromna wrażliwość muzyczna. Partnerują jej Jerzy Mahler (Janusz) i niestety, nieco bezbarwny Jan Wołański jako Jontek. W roli Zofii wystąpiła Alicja Słowakiewicz. Wszyscy zresztą soliści i śpiewacy chóru tworzą zespół bardzo wyrównany. Przedstawienie ma bardzo dobre tempo, w czym niemała zasługa Rubena Silvy stojącego za pulpitem dyrygentkim.

Tak więc jest to niby ta sama „Halka”, a jednak inna. Warszawska Opera Kameralna prezentuje nie tylko odkrycie muzykologów, ale utwór zasługujący na trwałą obecność na naszych scenach.

JACEK MARCZYŃSKI